F/X

2024-08-30



Czyli: Nikt już nie kręci o ludziach, wszyscy chcą efektów specjalnych.

Roland Tyler (Bryan Brown) to mieszkający w Nowym Yorku, spec od filmowych efektów specjalnych. Takich klasycznych efektów, nakładania obrazu, modeli, animacji, kontrolowanych wybuchów, animatroniki, etc. Roland jest w tym bardzo dobry, zna się na rzeczy. Wie jak „oszukać" widza. Jest wraz ze swoją asystentką Andy (Martha Gehman) bardzo chwalony. Podczas pracy nad jednym z filmów, dostaje propozycje udziału pracy przy kolejnym filmie, tym razem ma być to gatunek science fiction, czyli coś co powinno mieć jak najlepsze efekty specjalne. Potencjalny zleceniodawca dostaje zaproszenie na drugi dzień do studia Tylera.

Wizyta zaczyna się od strachu. Producent spotyka się oko w oko z jednym z modeli Rolanda. Różyczka potrafi zrobić wrażenie. Inne modele, już nie ruchome, również wywołują dobre wrażenie na producencie. Zna filmy z ich udziałem. Co prawda sądząc po ich tytułach, nie są to jakieś dzieła X muzy i jak sam producent wspomina, najlepsze z nich to efekty specjalne. Może z tego powodu tak zależy mu na współpracy z Rolandem.

Producentem jest Lipton (Cliff De Young) – chociaż wczoraj, na planie filmowym podał inne nazwisko. Nie jest też… producentem filmowym. Jest z Departamentu Sprawiedliwości. Filmu również realizować nie będzie. Ma do Rolanda inną propozycję. Potrzebne są im umiejętności Tylera. Aresztowali oni Nicholasa DeFranco (Jerry Orbach), znanego mafiozo. Będzie zeznawał, ale musi przeżyć, a jest na niego zlecenie. Departament chce, aby to Roland zabił DeFranco. Oczywiście tak, aby tamten przeżył. Jego rolą ma być w zasadzie tylko nadzór, całą pracę mają wykonać ludzie z Departamentu Sprawiedliwości. Roland ma jednak wątpliwości. Nie nauczy ich swojej pracy, a na pewno nie zrobi

tego w ciągu tygodnia. Po za tym, uważa, że to nie jego liga, jest za słaby do tego. Zmienia jednak zdanie.

Przygotowanie efektu jest banalne, nie sprawia żadnych trudności, a próba wypada znakomicie. Szef Liptona, Mason (Mason Adams) ma do Rolanda prośbę. Chce aby to Roland „zastrzelił" DeFranco, w końcu to on wszystko przygotował i wie jak działa. Przekonuje go skutecznie.

Akcja idzie wyśmienicie, śmieć DeFranco naprawdę robi wrażenie, jest bardzo przekonująca. Problemy zaczynają się po akcji kiedy Lipton próbuje… zlikwidować Rolanda, nie chce świadków. Tyler jednak ucieka. Na szczęście ma numer telefonu do Masona. Ten mocno zdziwiony, wieściami o próbie zamachu na Rolanda obiecuje mu pomoc. Kłamie.

Lecz to nie koniec problemów, te dopiero na niego czekają. Śmierć DeFranco była tak przekonująca, bo… była prawdziwa. Roland naprawdę zabija mafiozo. Ktoś podmienił mu kule w rewolwerze. Roland szybko kojarzy, że Lipton bawił się jego bronią, tuż przed akcją. Jednak to on jest poszukiwany teraz, a Mason chce wręcz jego śmierci.

Pojawia się więcej ofiar, więc policja wszczyna śledztwo, zaczyna je prowadzić Leo McCarthy (Brian Dennehy). To on aresztował DeFranco. Nie wie jeszcze, że śmierć mafiozo i jego sprawa łączą się.

Filmy o filmach nie są zbyt częste, ale pojawiają się na ekranach. Dobrym przykładem jest „**Deszczowa piosenka**" skupiający się na początkach udźwiękowienia filmów, „**Nieme kino**", zabawna komedia Mela Brooksa o chęci stworzenia niemego kina w czasach współczesnych. „**F/X**" również zahacza o taką tematykę, może nie pokazuje produkcji filmu, ale tworzenie efektów specjalnych jak najbardziej.

Roland jako specjalista od efektów zostaje wrobiony i zrobiony na szare mydło. Na szczęście jest też inteligentny i musi sobie poradzić. Ma też szczęście, że los stawi mu na drodze detektywa Leo, on również potrafi myśleć i łączyć fakty, w końcu jest detektywem i to typowo filmowym, działającym po swojemu, co oczywiście zsyła mu problemy na głowę. Typowo.

W „**F/X**" podobało mi się podejście do owych efektów, to stara, dobra szkoła, bez CGI, komputerów, kolorowych ekranów, etc. Są modele, zdalne detonacje, gumowe maski. Owszem widać to, ale taki jest właśnie urok takich efektów. Są to też lata 80, zupełnie inna technologia niż obecnie. Prostsza. Obecnie widać, jak mocno miniaturyzacja wpłynęła na urządzenia.

Akcja i fabuła może nie jest wybitna, ale dobrze się trzyma, nie ma (zbyt wielu) głupot, jednak bardzo dobrze się ogląda i wydarzenia potrafią przykuć do ekranu.

Zwróciłem uwagę, że Nowy York chyba nie był zbyt bezpieczny. Drzwi sąsiada Ellen niemal przypominają te które miałem w piwnicy mojej szkoły podstawowej. Tylko, że to był schron przeciwatomowy. :-)

Na koniec mała ciekawostka, nie trafiłem na nią w sieci, może nikt nie zwrócił na to uwagi, a może ja źle szukałem. Budynek w którym znajduje się studio Tylera, bezpośrednio sąsiaduje z pewną remizą strażacką. Chyba najsłynniejszą nowojorską remizą. Tam swoją bazę mieli „**Pogromcy Duchów**" i nawet widać go na jednej ze scen.

„**F/X**" nadal może się podobać, nadal jest wciągający. To dobry, ciekawy film.

Tytuł: **F/X**

Reżyseria **Robert Mandel**

Bryan Brown jako Roland Tyler
Brian Dennehy jako Leo McCarthy
Diane Venora jako Ellen Keith
Cliff De Young jako Lipton
Mason Adams jako Mason
Jerry Orbach jako Nicholas DeFranco
Martha Gehman jako Andy

Artur Wyszyński